

ŚWIĄTECZNA DRWINIA

W sobotę wybraliśmy się z Kaziem Gałką na mocno reklamowany na stronie MZBS turniej do Drwini. Jechaliśmy w kierunku wschodnim tak jak ostatnio do Rzeszowa tyle, że nie autostradą, zatem spodziewaliśmy się zobaczyć w końcu te ruiny, o których mnóstwo całkiem niedawno słyszeliśmy, a także głodne dzieci przy drogach. Wziąłem ze sobą nawet torbę cukierków, żeby móc rozdawać. I nic, kompletnie nic, ani jednego żebrzącego dziecka, ani jednej ruiny – dobre drogi, ładne zadbane domy?! Cud, po prostu cud. Najwyraźniej nowa, dynamiczna władza zlikwidowała istniejące patologie w ciągu miesiąca od wyborów. Serce rośnie jak pomyślę co Oni zdołają zrobić przez 4 lata, jeśli tyle zrobili w tak krótkim czasie. Można by rzec aż się prosi cytat z **Churchilla „Nigdy tak wielu nie zawdzięczało tak wiele tak nielicznym”**. Ci nieliczni to oczywiście bezimienni Herosi z nowej władzy na czele z nieomylnym Patronem, dzielnie walczący z układem i ruinami.

Turniej pod patronatem Jana Pajaka – wójta gminy Drwinia – organizowała Wioletta Matusik, *spiritus movens* całej imprezy. Dojechało 18 par z Krakowa, Tarnowa i pobliskich miejscowości. Na dzień dobry wszyscy podziwiali szwedzki stół, którego zawartości nie powstydziliby się nawet monarcha. Specjały przygotowane przez miejscowe Koło Gospodyń Wiejskich pod wodzą wzmiankowanej wyżej Wioletty trudno wręcz umiejscowić na skali smakowej. Przepyszne sałatki, boczek, szynka, salceson, grzybki, śledziki, smalec ze skwarkami, no i na deser – bogaty wybór ciast. Jakby tego było mało, na koniec imprezy Panie zaserwowały nam pierogi z kapustą i grzybami i to już było naprawdę „niebo w gębie”.

Kolejnym plusem imprezy był fakt, że z Krakowa ani z Rzeszowa nie dojechał żaden z grupy brydżystów często i bezlitośnie krzywdzonych przez sędziów, więc obyło się bez karczemnych awantur. Nie było też nikogo z grupy operującej słowem zastępczym k...a zamiast przecinka. Obyło się praktycznie bez interwencji sędziowskich, a znany mi tylko z widzenia młody sędzia prowadził turniej sprawnie i szybko.

Takie kameralne imprezy mają swój smak. Sporo było ciekawych rozdań. Mnie najbardziej utkwiło w pamięci to, w którym podjęliśmy z Kazkiem próbę wejścia do ekskluzywnego „Klubu 2000”. Niestety odrobinę zabrakło. Było tak:

ROZDANIE 12

W ♠ A 7
NS ♥ K
♦ A Q 9 3
♣ A 10 7 6 5 3

♠ Q J 10 9 6 ♠ 2
♥ A Q 7 6 ♥ J 10 9 8 5 4 2
♦ 5 ♦ J 10 8 4
♣ 8 4 2 ♣ 9



♠ K 8 5 4 3
♥ 3
♦ K 7 6 2
♣ K Q J

Licytacja i komentarz niżej.

W Blajda	N Ja	E G. Superson	S Kazek
pas	1 trefl	3 kier	4 pik
pas	6 pik	pas	pas
x	pas	pas	xx
pas	pas	pas	

Grzesiu nieco zdynamizował rozdanie a Kazek poszedł za jego przykładem i dołożył jeszcze od siebie. Jasiu Blajda zdzierzył jeszcze 4 pik, powstrzymał się przed kontrą, ale 6 pików to już było za wiele. Kazek na wygasającej dostrzegł słabość swojego koloru i próbował ratować rozdanie dając rekontrę „wypłosz”. Niestety nienerwowa opozycja nie dała się wypuścić, skasowała szybko 4 lewy i stanęło zgrabne 1600. Do klubu 2000 nie udało się wejść. Powiem skąd wzięło się moje 6 pik. Kazek na ogół licytuje dość rozważnie i z pokryciem w karcie, zatem spodziewałem się nieprzemakalnego 6-kartu i czegoś bokiem, co w połączeniu z moimi asami i sześciokartem treflowym da 12 lew.

Wygrali o 3 długości znani w Polsce Renata i Andrzej, a my przyszliśmy po niezłym finiszu tuż za karpami. Bo zapomniałem dodać, że za trzy pierwsze miejsca była nagroda ekstra – miejscowy, karmiony naturalnie, żywy karp. Za rok bardziej się sprężymy (chyba) 😊.

Tadek Biernat